

ŻYCIE WOŁYNIA

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń niezastrzeżonych Administracja nie odpowiada.

Treść Nr. 24 (122) „Życia Wołynia”. 1) *Wschód i Zachód* — *Zygmunt Wasilewski*. 2) *Okręgowe Lubomelsko-Kowelskie T-wo Rolnicze* — *W. N.* 3) *Dziwne postępowanie i nie mniej dziwna obojętność władzy* — *Artur Polak*. 4) *Rokitna (wiersz)* — *J. B. F.* 5) *Do młodzieży (wiersz)* — *S. Zenobi*. 6) *Z Piolunowej grzędy (My żądamy)* — *Serafin Sowa*. 7) *Nowości wydawnicze. Tydzień Wołynia: Kronika. Sprawy: kościelne, szkolne, miejskie. Korespondencje z Wołynia. Listy do Redakcji.*

KUPUJCIE TOWAR KRAJOWY!

TELEGRAM.

W TYCH DNIACH ZJEŻDŻA DO ŁUCKA

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

CYRKU SPORTOWEGO „OLIMPIA“

NA KILKA GOŚCINNYCH WYSTĘPÓW PIERWSZORZĘDNYCH CYRKOWYCH ARTYSTEK I ARTYSTÓW.

SZCZEGÓŁY BĘDĄ OGŁOSZONE W AFISZACH.

3407—1—1

Z poważaniem Dyrekcja St. MAZUREK.

Wytwórnia pieczęci kauczukowych i mosiężnych A. RYMARCZUK

Łuck, Jagiellońska 73.

Wyrabiam stemple wszelkiego rodzaju: wekslowe, blankowe, luksusowe, na piórach, ołówkach, medaljonach, zegarkach kieszonkowych oraz datowniki i numeratory.

Stemple wyrabiają się z kauczuku najlepszej zagranicznej marki „Extra-Vulcan“.

Wykonuję wszelkie zamówienia starannie i sumiennie w ciągu 8 godzin, po cenach konkurencyjnych.

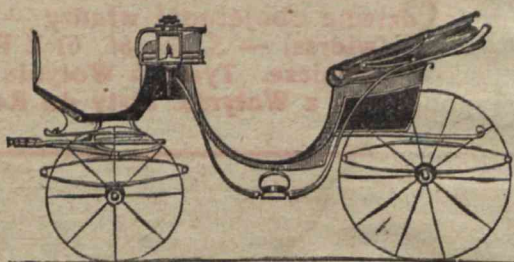
3409—1—1

PIWO Żądajcie wszędzie **PIWO**
Marcowe oraz **Monachijskie** (ciemne)
 3369-10-3 Browaru **SZNAJDERA** w Łucku.

Zjednoczenie Rzemieślników Polskich w Łucku

Jagiellońska 115

PRZYJMUJE



BRYCZKI i POWOZY

na obstalunek i do odnowienia
 WYKONANIE TERMINOWE.

ROBOTA SOLIDNA

CENY KONKURENCYJNE.

Z POWAŻANIEM

3357-7-3.

J. Łuksza, A. Gałkowski, J. Nagrodzki i M. Marynowicz.

PRACOWNIA GORSETÓW CH. GALPERIN

została przeniesiona na ulicę Jagiellońską Nr. 81, dom p. Kozioła.

Przyjmuje zamówienia na gorsety, nabruszniki i t. p., wykonywując takowe z największą starannością, dokładnością i punktualnością.

Na składzie posiadam wielki wybór nowego materiału i gumy.

CENY PRZYSTĘPNE.

3408-4-1

Z poważaniem *Chaja Galperin.*

1-sze Zjednoczenie Krawców Polskich w Łucku

Centrala i Główna Pracownia ul. 3-go Maja 14, Filja ul. Jagiellońska 125.

pod kierownictwem rutynowanych sił fachowych zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia, przyjmuje zamówienia na ubiory męskie cywilne, wojskowe i duchowne, oraz na STROJE DAMSKIE z własnych i powierzonych materiałów.

Ceny konkurencyjne. Wykonanie solidne, staranne i terminowe.

Dla P. T. przyjezdnych wykonuje zamówienia w przeciągu 24 godzin.

3404-3-1

Z poważaniem J. Szadowski, F. Adamek, W. Kalinowski.

ŻYCIE WOŁYŃNIA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone

wydawane pod kierownictwem Juljana Podolskiego.

Nr. 24 (122).

ŁUCK, 13 czerwca 1926 r.

Rok III.

WSCHÓD i ZACHÓD.

Polska jest terenem geograficznym i historycznym, gdzie zbiegają się kręgi dwu dawnych cywilizacji Zachodu i Wschodu — Rzymu i Bizancjum. Z tych dwu dawnych sfer, ciągnących odśrodkowo, nastrojonych w ruchu twórczym na różne tempo i urabiających człowieka na różny typ psychiki, dzieje wytwarzają pomalą jedną cywilizację polską, dociągając wschód do poziomu cywilizacyjnego tych ziem zachodnich, które dały początek państwu polskiemu. Jeżeli jesteśmy murem ochronnym Zachodu — to dlatego, że mamy mocny fundament w prowincjach zachodnich (Śląsk, Poznańskie, Pomorze) i dlatego, że szkarpy tego muru głęboko we Wschód zapuszczone.

Wielki to trud wewnętrzny i przewlekły dla cywilizacji uczynić z siebie jednolite, jednym tchem żyjące ciało, zjednoczone inspiracją jednej myśli politycznej, nadawanej ze stolicy, jednej myśli twórczej, wiążącej pełne chwały tradycje ze znaniem dnia dzisiejszego i rzutem w przyszłość. Odpowiedzialność za tę pracę dziejową państwowo-twórczą i cywilizacyjną w najszerszym znaczeniu, dźwiga na sobie Warszawa ze swymi ośrodkami organizacji centralnej, Warszawa, szukająca ciągle równowagi między działającymi na nią wpływami ze Wschodu i Zachodu. Tutaj, w sercu Polski, ścierają się prądy owych dwu różnych układów psychicznych — zachodniego i wschodniego.

Polska nie może wybierać. Decyzja czem mamy być, zapadła już dawno: albo oprzemysłowość w pierwiastkach cywilizacji łacińskiej, albo zatrzymamy swój warsztat, swoje dzieło historyczne, które w środku Europy miało nosić wieczne

imię: Polska i być murem między Wschodem i Zachodem.

Z tego stanowiska patrzeć trzeba na to, co się dzieje w Warszawie i na postawę ziem naszych Zachodnich, które ze zgrozą pełną bólu i żalu patrzą na ferment. Musiało to nastąpić po zjednoczeniu, musiała nastąpić próba sił pierwiastków psychicznych Wschodu i Zachodu. Bizantyjski rokosz, biorący asumpt w kulcie jednostki, oparty na dziedzicznych nałogach anarchii i kłamstw, musi się zetrzeć z rzeczowym hasłem cywilizacji łacińskiej: *salus reipublicae — suprema lex*.

To samo fermentowało już w innym ukształtowaniu w czasach wojny. Zaciąg wschodnich temperamentów i kombinacji w służbę państw centralnych wytwarzał tę przeciwność, która się opierała zjednoczeniu, rozmaitemi posługując się hasłami. Dowolna pomysłowość kondotjerska na tle zasadniczej bierności dziejowej przeciwstawiła się planowej myśli politycznej narodu, zdającej sobie sprawę z żelaznego obowiązku tworzenia mocarstwa na murach dawnej Rzplitej. Podczas tej kontrtwórczej roboty, będącej już w zarodku stałą rewolucją przeciwko Polsce tak pojętej, — przypomnijmy sobie — ludzie wschodni nie wyrazili nigdy i nigdzie troski o to, co będzie z Polską.

W pamiętniku St. Długosza (Józefa Tetery) legjonisty, który padł w 1915 r., czytamy słowa gorącą zaprawne o ucztach galicyjskich na cześć legjonów w początku wojny. Wyjmowano szable na byle toast, ale „o jednym toaście zapomniano, przy którym jedynie powinny obnażać się szable na znak wierności”. „Mówiono o wszystkim, ale nie o Polsce”. „Czy to zmore terroryzmu nazwiska wypęła znów i nęka na-

sze życie?” — pyta Tetera. Jest że to postać wzorowy, czy oszołomienie bezmyślne? Bo co innego jest zaufanie pełne do człowieka, a co innego stawianie go na ołtarzu. Pierwsze cechuje godność, drugie — niewolnictwo i małość ducha. (Ob. Michał Pawlikowski „Wczorajszy okop” Lwów 1921, str. 17).

O Polsce nie mówiło się tam nigdy, n'e mówi się i teraz. Bo się o niej nie myśli. Praca cywilizatorska państwowości polskiej dlatego jest ciężka w nowożytnych warunkach, że tę myśl o Polsce trzeba wdrożyć w psychikę ludzi wschodnich, którzy naturalną pierwotnością połączyli bezpośrednio z żydowską nauką socjalistyczną o sprzeciwianiu się wogóle organizacji narodowej, jako wrogiej dla szczęścia jednostki. Wschód podniesiony przez marxizm do kwadratu. A jeśli dodać, że wszystko wprzęgnięto do rydwanu interesów niemieckich, otrzymamy siłę wrogą cywilizacji polskiej — w trzeciej potęgde.

I oto zrozumiemy, co się pali w oczach Poznańskiego, patrzących na orgje warszawskie, w oczach ludzi, którzy po wschodniemu nie kłamią, którzy z dobrobytu pod zaborczą wylamali się, żeby tworzyć własne państwo, bo tak kazał im dziedziczny duch starej polskiej cywilizacji, przez Niemców niszczonej. O tej dzielnicy w czasie wojny, o tym typie Polaka, pisze Dmowski w swoim dziele pomnikowym „Polityka polska i odbudowanie państwa” (1925, str. 221).

„Poznańskie — to nie była pierwsza lepsza bierna prowincja kresowa, którą można tak lub inaczej rozporządzać, zależnie od widoków politycznych. To była zdrowa, mocna część żywej Polski, najbardziej świadomy w swej masie odłam narodu, mający najmocniej rozwiniętą wolę zbiorową i najzdolniejszy do wcielania zamierzeń w

czyni. Ten odłam narodu nie pozwalał, żeby inni decydowali, czy chcą go widzieć w Polsce — on sam o swej przyszłości postanowił i sam ją tworzył. On nie tylko chciał być w Państwie Polskiem, ale miał coś w tem państwie do powiedzenia. I dlatego, że miał coś powiedzieć, niechętnie był widziany przez zwyrodniały gatunek Polaków. W dążeniu naszym do wyrwania tej ziemi z rąk Niemców myśmy byli nie tylko przedstawicielami szerokiej myśli polskiej, jedynej, jaka miała prawo polską się nazywać, ale i wykonawcami mocnej woli żywego na tej ziemi narodu polskiego."

Na czele ruchu „lewicowego” stoją ludzie wschodu (nawet łożę tak się nazywają). Wszystko, co oni nazywają „prawicą”, musiało znaleźć normalny wyraz w układzie psychicznym ziem zachodnich i w chwili krytycznej, jak dzisiejsza, zaznaczyć się nawet geograficznie — w zawołaniu: Poznań.

Polityka lewicy nie może wylegitymować się programem obiektywnym, wynikającym ze zrozumienia interesów historycznej cywilizacji polskiej. Predyspozycje jej leżą w podłożu psychicznym naturalnym, które jest pochyle ku wschodowi. „Lewicę” pociąga wschód i przez to samo musi służyć interesom

tych sił w Europie, które dążą do odsunięcia Polski od zachodu. Ludzie wschodni są naturalnymi sprzymierzeńcami Niemiec, jako tych, które Polskę na wschód pragną zepchnąć, odcinając ją od podstaw historycznych. Dlatego mieliśmy w czasie wojny tak trudną dyalektykę obozów, w której niepodobna było trafić do progermańskich niepodległościowców argumentami polskiego interesu historycznego. Tam wogóle zdolność operowania rozumowego kategorjami interesu polskiego była zagłuszona niezorganizowaną (z pozorami romantyczności uczuciowością, wyrażającą się przedewszystkiem w niechęci do ziem polskich przez Prusy zabranych, w nienawiści do tych, którzy sprawę tych ziem w programie „zjednoczenia” wysuwali. Wyrażała się ta tendencja pozytywnie w planach tworzenia nowych ciał politycznych Białej rusi i Ukrainy, które ewentualnie byłyby z Polską sfederowane.

Człowiek wschodni w Polsce stać się musiał pionkiem w grze *Drang nach Osten*, w grze, która nie waha się dla ułatwienia pochodu burzyć ustroje wschod-

nie katastrofami socjalnemi. Tutaj znajduje zastosowanie wychowany w Niemczech socjalizm. Ten, jako sprzymierzeniec „lewicy” polskiej, musi się stać czynnikiem w jej polityce rozstrzygającym, jak w Rosji. Z polityki odruchu, gdy racja stanu nie przyświeca — dojść można tylko do katastrofy.

W piękne dni majowe 1926 r. ulice Warszawy skrwawiły się w zdarzeniu, napozór przez jednostkę wywołanem, ale historyczne jego znaczenie jest głębsze. A dla państwa tem tragiczniejsze, że narzędzie użyte w tym konflikcie zostało popuste i może okazać się nieprzydatnem do realizowania jakiegokolwiek polityki nazwanej, a nawet do zabezpieczenia się od anarchji wewnętrznej.

Nie orjentują się w wypadkach obecnych ci, którzy je rozważają ze stanowiska personalnego, czy partyjnego. Mamy do czynienia z kryzysem psychiki narodowej, szarpanej wpływami zewnętrznymi, a jak się pokazuje, niezorganizowanej jeszcze należyte. Elementarne zagadnienie bytu odsłania się w świetle tych wypadków. Przeżywamy próbę trwałości

O wyborze zawodu.

(Ciąg dalszy.)

Dzieci z natury leniwe i niezdolne, nie przejawiające żadnych specjalnych zdolności ani zamiłowania do tej czy innej dziedziny wiedzy nie należy również pozostawiać ich własnemu losowi, ani też przymuszać do takiej pracy, która nie odpowiada ich indywidualności. Dla nich wybór zawodu jest zadaniem trudniejszym należy jednak zgłębić młodą duszę, poznać wszystkie wrodzone i nabyte narowy, poznać też i zalety, których nie brak pozornie nawet najgorszym jednostkom. Pedagogika eksperymentalna wskazywałaby zawsze rodzicom właściwą i najodpowiedniejszą drogę w kierunku wyboru z a w o d u dziecka, jeśli jednak sami rodzice dla dobra dziecka z różnych powodów dodatkowych, a tak koniecznym studjom pedologii poświęcić się nie chcą, czy nie mogą, niechaj z pełnem zaufaniem zwrócić się o poradę do nau-

czycieli, którzy znając dziecko od kilku lat, indywidualnie ich zdolności niezawodnie trafnie określą, dobrą radą chętnie wspomogą i temsamem zdejną z sumienia rodziców olbrzymi ciężar odpowiedzialności za przyszłość i los ich potomka. Największem niezawodnie dobrodziejstwem byłyby zakłady publiczne do badań psychologicznych, orzekające o zdolnościach i zamiłowaniach dziatwy i młodzieży; dotychczas niestety zbyt mało mówi się o tem, przykład jednak zachodu może pobudzi nas w przyszłości do doświadczeń psychologicznych nad dziećmi i do zakładania specjalnych tego rodzaju instytucji.

Ważnym czynnikiem decydującym w dzisiejszych czasach o wyborze zawodu są korzyści materialne, jakie jednostka uzyskałaby mogła. Rodzice czy też i sama młodzież obawia się tego lub innego zawodu ze

względu na brak popytu sił fachowych, lub brak instytucyj, mogących pracowników wykwalifikowanych zatrudnić.

Poglądy te są mylne, gdyż każda praca w społeczeństwie przynosi jednostce korzyści znaczne, trzeba tylko wyszukiwać się należyte, trzeba poświęcić się każdemu zawodowi z zamiłowaniem, nauce oddać się szczerze i gruntownie, a pracować rzetelnie i z poświęceniem.

Brak poczucia konieczności kształcenia ludzi fachowych w różnych dziedzinach pracy jest wielką dzisiejszą wadą społeczną; szerszy ogół nie zawsze rozumie potrzeby kraju; ideowe zrozumienie pracy twórczej, a wszechstronnej dla dobra Ojczyzny, to tylko odzew jednostek.

Zyjemy w państwie demokratycznym, kastowość jednak nie zesłała z planu: inteligencja pracująca produkuje inteligencję, lud wieśniaczy zasklepiony w swoich tradycyjnych poglądach z ojca na syna przekazuje w spadku ziemię nieulepszoną, stąd

państwa, moment groźny naszej przyszłości politycznej. To, co się dzieje, jest zadawaniem kłamu wszystkim tym argumentom, które wysuwaliśmy na Kongresie Wersalskim, aby dowieść, że Polska jest Europie potrzebna i że ma warunki wewnętrzne spełnienia swych zadań. Główny nacisk kładliśmy na naszą zachodność, na swoje tradycje wielkomocarstwowe.

Duch Wschodu, gardzący ambicjami narodu, może rachuby nasze i Europy przekreślić i uczynić z nas nieobliczalny teren geograficzny, gdzie chaos i przypadek działając na siebie, obróca w ruinę i dorobek Polski i jej nadzieje.

Zygmunt Wasilewski

„Myśl Narodowa”

ce w swem podłożu, dość płytko, nieprzepuszczalną glinę białą lub żółtą, stanowiące warstwę oporową dla wód atmosferycznych. Ponieważ rolnik-praktyk nie jest w stanie sam określić typu gleby, a bez tych wiadomości niemożna racjonalnie stosować nawozów sztucznych, czy odpowiednich do typu gleby odmian roślin zbożowych i okopowych, ani też racjonalnej uprawy mechanicznej, niezbędem jest naukowe zbadanie i ustalenie typów gleb. Dopiero po ustaleniu typu gleby można zakładać na niej pole doświadczalne i zalecać analogiczne zabiegi gospodarcze przy uprawie roślin innym rolnikom, posiadającym taki sam typ gleby. W dzisiejszych czasach poletek doświadczalne nie mogą być jedynie zbytkiem czy zabawką dla ludzi zamożnych, ale są bezwzględnie koniecznością opłacalności i dochodowości każdego nawet najmniejszego gospodarstwa.

Prace Okr. T-wa Roln. winny się potoczyć narazie, licząc się z brakiem funduszy, w kierunku doświadczeń odmianowych z żytem na glebach piaszczystych i z pszenicą na glebach

Okręgowe Kowelsko-Lubomelskie T-wo Rolnicze.

W dn. 22 i 27 maja r.b. odbyło się posiedzenie Kowelsko-Lubomelskiego T-wa Rolniczego, pod przewodnictwem Prezesa T-wa p. L. Mianowskiego. Po załatwieniu spraw bieżących wysłuchano referatu wygłoszonego przez Instruktora Woł. T-wa Roln. p. Wł. Nekrasza, p.t. „Zarys prac doświadczalnych Kowelsko-Lubomelskiego T-wa Rolniczego”. Referent poruszył sprawę konieczności zbadania swoistych warunków glebowych, klimatycznych i gospodarczych Wołynia, a w szczególności po-

wiatów Kowelskiego i Lubomelskiego, będących terenem działalności T-wa. Zdanie sobie sprawy ze stanu miejscowej kultury rolniczej i warunków w jakich ona rozwijać się musi, winno być punktem wyjścia działalności T-wa. Scharakteryzował, następnie główne typy gleb wołyńskich, jako: czarnoziem zdegradowany, löss, redziny i rumosze, bielice, piaski i błota. Gleby powiatów Kowelskiego i Lubomelskiego przedstawiają się jako utwory piaszczyste, piaszczysto-gliniaste lub marglowate, mają-

z zanik gospodarki rolnej, rzemieślnicy kształcą swe dzieci albo na „inteligentów”, albo doskonałą je w swoich rzemiosłach, o ogólnych potrzebach społecznych, kulturalnych, gospodarczych i innych mówi się tylko, a wyników pracy niewiele.

Ileż to mamy inteligencji zawodowo niewykształconej; każdy garnie się do urzędu, choćby pośledniego, albo na własną rękę prowadzi nieumiejętnie handel, czy też w inny sposób szuka źródła jakiegokolwiek zarobku, tymczasem lud pragnący oświaty nie może jej zdobyć, bo brak nauczycieli, handel polski niemal w zastoju, bo brak ludzi obeznanych i chętnych do tej pracy, inni nas wykorzystują, a my nie możemy jeszcze ująć w swe ręce naszego własnego gospodarstwa, bośmy nie nauczyli się tego.

Rolnictwo nie daje takich zysków jakich u nas, w kraju rolniczym spodziewaćby się należało, bo brak ludzi w tym kierunku należycie udoskonalonych i gdziekolwiek się zwrócimy, obserwując pracę nad podnie-

sieniem dobrobytu naszego kraju, wszędzie słyszymy, że brak nam „fachowców”.

Nie jest to wina Rządu i czynników stojących u steru Państwa. Rząd rozumie wszelkie nasze potrzeby i stale idzie na rękę społeczeństwu. Dzięki staraniom Rządu mamy przeszło 150 seminarjów nauczycielskich, przeszło 120 szkół zawodowych t. j. handlowych, technicznych, rolniczych, kilkanaście szkół zawodowych żeńskich, wiele szkół rzemieślniczych, wreszcie szkoły malarstwa, rzeźbiarstwa, muzyki, śpiewu i t. p. Winę za brak ludzi wykształconych należyćie w poszczególnych dziedzinach pracy twórczej musi społeczeństwo przyjąć na siebie.

Gdyby te zastępy wykolejonej inteligencji korzystnie mogły pracować w różnych zawodach, którym brak sił fachowych, stan ekonomiczny i kulturalny kraju dźwignąłby się bardzo znacznie i to w krótkim czasie.

Przykład zagranicy powinien nam być bodźcem do na-
prawienia tego, cośmy zanied-

bali Tam społeczeństwa odczuwają rodzime swe potrzeby, indywidualizm i wrodzone zdolności jednostek umieją tam poznać i ocenić; szkoły zawodowe i fachowe wydają ludzi umięjących pracować z pożytkiem dla kraju, rezultaty dążeń są tam widoczne. Czy to w Ameryce, w Anglii, w Niemczech, czy we Francji, Belgji, Holandji, Danji czy Szwecji, wszędzie przyćmiewają nas dorobkiem swym gospodarczym ekonomicznym, kulturalnym, słowem, my zagranicy na każdym polu pracy twórczej ustąpić musimy, bośmy dotychczas nie zorganizowali zastępów ludzi, umięjących z pożytkiem pracować.

Nie wolno nam zaniedbać konieczności rychłego zorganizowania dobrych pracowników. Młode pokolenie jest tym czynnikiem, który powinien kraj podnieść, a zadaniem starszego społeczeństwa, młodzieżą umięjtnie pokierować.

(Dok. nast.)

Józef Sozański.

piaszczysto-gliniastych i redzi-
nach. Okres tych doświadczeń
trwać winien conajmniej 3—4
lata. Próby poszczególnych od-
mian mają dotyczyć ich pleno-
ności, wytrzymałości na zimę,
odporności na rdzę, na wyleganie
itp. Odnosnie pszenicy winna
być zwrócona uwaga na
udawanie się pszenic szklistych
jako bogatszych w białko i ma-
jących lepszy popyt na rynku
handlowym.

Po referacie odbyła się dys-
kusja, w wyniku której posta-
nowiono:

1. Przeprowadzić szczegóło-
we badania gleboznawcze powia-
tów Kowelskiego i Lubomel-

skiego, angażując w tym celu
specjalistę gleboznawcę. Prezes
T-wa p. Mianowski zadeklaro-
wał dla niego u siebie całkowi-
te utrzymanie i konie do roz-
jazdów w powiecie.

2. Przeprowadzić propagandę
zakładania poletk doświadczal-
nych w poszczególnych majątkach,
przez samych właścicieli
pod fachowem kierownictwem
T-wa Rolniczego.

3. Założyć własne pole do-
świadczalne O. T. R. na typow-
wej glebie rejonu kowelsko-lu-
bomelskiego.

4. Zakładać poletka demon-
stracyjne u mniejszej własności
z nawozami sztucznymi i zielo-

nyml, oraz doborowymi gatun-
kami zbóż i ziemniaków.

5. Utworzyć przy O. T. R.
Sekcję rolniczo-ogrodniczą i ho-
dowlaną.

Najbliższe posiedzenie Sekcji
rolniczo-ogrodniczej odbędzie
się w Kowlu w dn. 11 czerwca
rb. o godz. 11 w lokalu Sejmiku.

Na porządku dziennym sprawy
organizacyjne i programo-
we sekcji.

W dniu 21 i 22 czerwca od-
będzie się w Lubomlu dwudnio-
wy zjazd rolniczy, połączony
z szeregiem odczytów i poka-
zem reproduktorów.

W. N.

DZIWNE POSTĘPOWANIE I NIE MNIEJ DZIWNA OBOJĘTNOŚĆ WŁADZY.

Dokonany przewrót w War-
szawie, wiele rzeczy na Woły-
niu do góry nóżkami wywrócił.

Od kilku tygodni bez waha-
nia podkreślam cały szereg o-
bjawów widocznego i karygo-
dowego zwyrodnienia pewnych
sfer społecznych, które korzy-
stając z „okazji”, rządzą się
na Wołyniu jak szare gęsi i czy-
nami swemi wzbudzają ogólny
niesmak.

W dzisiejszym artykule mu-
szę poruszyć sprawę nader
„delikatną”, a mimo to doma-
gającą się „kuracji” radykalnej
i natychmiastowej. Dotyczy ona
w pierwszym rzędzie niektórych
urzędników państwowych, dziw-
nym zbiegiem okoliczności ze-
branych w urzędzie wojewódz-
kim w Łucku. Z prasy bowiem
miejscowej i warszawskiej do-
wiedzieliśmy się, że dokonany
zamach stanu w W. rszawie, w
niezwykle intensywny sposób
poruszył umysły tych „radyka-
łów”, którzy rekrutują się z
kadr urzędniczych, w Łucku.

Na wstępie też zastrzeżę
się muszę przeciwko jakim-
kolwiek posądzeniom o wy-
cieczki natury osobistej i
stwierdzam, że artykuł ten jest
jedynie i wyłącznie wyrazem
oburzonej do głębi opinii pu-
blicznej, która najzupełniej wy-
raźnie potępia rozpasanie pew-
nych sfer i ich nieliczące z po-
wagą urzędu, czyny. Rozumiemy
najzupełniej, że te lub inne po-
glądy polityczne i partyjne
każdego z urzędników, chociaż-
państwowych, są dziedziną, do
której sięgać nam nie wolno.

Rozumiemy i to, że żadna wła-
dza nie może rościć sobie ża-
dnych pretensyj do wnikania w
te rzeczy, które, jak wspomnia-
łem, są wyłączną „własnością”
jednostki i krytykowane być
nie mogą.

Natomiast nie mogę być
obojętny wobec dwóch rzeczy:
1) manifestowania publicznego
swojej przynależności partyjnej
pewnych urzędników i co gor-
sze działania partyjne tychże,
2) obojętności władz naczelnych
województwa wołyńskiego, któ-
re w sposób dotychczas naj-
zupełniej obojętny na czyny
nie reagują.

Dla przykładu przytoczę, że
głośny już odczyt p. Chylińskie-
go, z punktu widzenia formal-
nego najzupełniej niewłaściwy
i karygodny, nie spotkał się z
żadną wyraźną i jawną naganą
ze strony tak władz wojewódz-
kich jak i odnośnych minister-
jalnych. Drugi fakt podany przez
„Hromadę”, stwierdzająca, że
pp. Skrzyński, Skarzyński, Pruch-
nik, jako urzędnicy państwowi
i należący do resortu admini-
stracyjnego, weszli do zarzą-
du instytucji politycznej, a p.
Skrzyński nie wahał się nawet
zostać prezesem „Wołyńskiego
Zjednoczenia Demokratycz-
nego” również nie wywołał ża-
dnej reakcji ze strony władzy
przełożonej tych urzędników.

Jeśli się weźmie pod uwagę
niedawną przeszłość i przypo-
mni publicznie, że kiedy ludzie
o poglądach wręcz przeciwnych
od poglądów politycznych pp.
Skrzyńskich, Skarzyńskich, Pru-

chników i Chylińskich, w jaki-
kolwiek bądź sposób zaznaczyli
swoją przynależność partyjną,
to takie ich wystąpienia koń-
czyły się natychmiast wyraźną
admonicją ze strony tychże
władz przełożonych. Urzędnikom
tego ostatniego „gatunku”
proponowano natychmiastowe
wyrzucenie się wszelkich a-
spiracji politycznych, z jedno-
czesnym wyraźnym podkreśle-
niem, że „w razie przeciwnym
władza zmuszona będzie reago-
wać w sposób służbą przepisa-
ny”. Najwidoczniej jednak zmie-
nione warunki w Polsce wpro-
wadziły dwa wymiary „spra-
wiedliwości” na Wołyniu. Cze-
go nie wolno było czynić urzę-
dnikom o tak zw. orientacji
umiarkowanej, wolno — najzu-
pełniej otwarcie czynić pp. Ska-
rzyńskim i innym, gdy są wy-
raźnymi zwolennikami ostatnich
zdarzeń warszawskich.

Wobec tego pozwalamy so-
bie zadać niedyskretne pytanie
odnośnej władzy, czy rzeczy-
wiście w ten sposób zapatruje
się na tego rodzaju postępo-
wanie kilku podległych sobie
urzędników? Pogłębiając zaś
je zapytam także: czy „reakcja
dyscyplinarna” stosowaną bywa
tylko do urzędników o poglą-
dach umiarkowanych, z pomi-
nięciem t. zw. urzędników „ra-
dykałów” i „demokratów”?

Wyrażam przeświadczenie, że
odnośne władze wojewódzkie
zechcą łaskawie odowiedzieć
na powyższe pytanie zaniepo-
kojonej opinii publicznej na
Wołyniu.

Artur Pollak.

ROKITNA.

Husarskie im echa tętniały...
Śmierć wierną do końca im była,
Ich serca, czy iść? nie pytały!
Husarskie im echa tętniały,
Gdy dola żołnierska pędziła...

Ruszajmy, gdzie umrzeć kazano!
Wąsowicz już konia podcina,
Krew nasza Ojczyźnie na wiano...
Ruszajmy, gdzie umrzeć kazano...
Zaszlocha niejedna dziewczyna.

Rwał pędzał obłędnie cwałują!
Rząd rowów, . . . już je przeskoczyli,
Śmiertelne tną kule — nie czują,
Rwał pędzał obłędnie cwałują!
Nie myśleć, nie stanąć ni chwili!

Rów drugi trupami się ściele...
Pędź przez nich, bo umrzeć kazano!
Hej, było piekielne wesele...
Rów drugi trupami się ściele
Krwia jasną Ojczyźnie na wiano.

Rwał pędzał szaleni ułani!
Nad nimi łopocze zew chwały,
Zdobyli i legli skazani...
Rwał pędzał szaleni ułani!
Husarskie im skrzydła szumiły...

Już cicho na śmierci jest wzgórzu...
Spoczęły ofiary cud—szarzy,
W krwi własnej i ranach i kurzu...
Już cicho na śmierci jest wzgórzu,
Gdzieś jeno koń biedny się skarży.

Piętnaście już dolów skopano...
Ostatni ułan: ki meldunek:
„Jesteśmy tu wszyscy! kazano!”
Piętnaście już dolów skopano...
„Składamy przed Bogiem rachunek“...

Hej, chwała ty polska rozwiana...
Serdeczne wy lzy niezliczone,
Gorąca ty krwi niezbiernana,
Hej, chwała ty polska rozwiana,
Hej, krzyże słoneczkiem złączone...

J. B. F.

DO MŁODZIEŻY.

Młodzieży polska! do czynu, do czynu!
Bo cała przyszłość na twojem ramieniu!
Cała nadzieja w twojem wykształceniu!
Dobrobyt, szczęście i gałąź wawrzynu,
Co chwałą skronie Ojczyzny uwieńczy —
Wszystko spoczywa w twej dłoni młodzieńczej.

Młodzieży! słyszysz? — wybiła godzina,
Godzina czynu!... Nie z ostrzem bagnetu
Za zbrodnię stanu masz szukać odwetu,
Brocząc w krwi bratniej śladami Kainel...
Lecz hartem ducha i wiedzy zasobem
Broń od zgnilizny, strzeż Polskę przed grobem!

Ach patrz, w jak strasznej Ojczyzna jest męce:
Oto nad trumną poległych — nie z wrogiem,
Lecz stokroć gorzej, bo z pychy półbogiem —
W niemej boleści wyciąga swe ręce
I pierś wskazuje, zranioną przez synów,
I ślady kajdan, i — zbrodnię Kainów.

Młodzieży polska, na tobie jedynie
Spoczywa przyszłość zbolelej Ojczyzny!...
Bo okręt zбочzył i wpadł na mielizny,
Jeśli nie znajdzie oparcia — zaginie!...
Wesprzyj więc Polskę potężnym ramieniem,
Broń światłem wiedzy, a strzeż — poświęceniem!...

Budujmy przyszłość i szczęście Narodu
Nie na zam'arach, co pełzną na niczem,
Ale na czynach!... Z wesołem obliczem,
Niezlomni burzą, nie ostrzem zawodu,
Wznieśmy swój sztandar miłości i pracy!
Pokażmy siłę, o, młodzi Polacy!

Radości więcej i więcej zapału!
I więcej wiary w godzinę wytrwania!...
A ujrzymy wkrótce jutrzeńkę świtania
I stanem dumnie u stóp piedestału,
Gdzie naszej Polski, z mielizny dźwignięty,
Zaświeci posąg — potężny i święty!

S. Zenobl.

Z PIOŁUNOWEJ GRZĘDY.

„MY ŻĄDAMY“!

Każda rewolucja sprawia, iż w jej ogonie ciągnie szereg ciurów, którzy po ukończeniu zmagania, najczęściej mają do gadania, choć sami najmniej się do niej przyczynili.

Podobnie jest i na Wołyniu.

Z zakamarków, z zabitych kątów, z psich wólek powyciągała na światło dzienne gromada holyszków i pędziwiatrów, którzy na gwałt czynią ze siebie „zwycięzców“ i drą się na całe gardło:

— My żądamy!

Banda niedouków, pokątnych doradców, banda oczajduszów i moralnych spekulantów napełniła Wołyn zgiełkiem i wrzaskiem i stara się przekrzyknąć wszystkich, aby też wszyscy wiedzieli, że:

— Oni też mają coś do powiedzenia.

Banda ta — żąda!

Wielu pięknych rzeczy wymaga. Wcisła się w każdą dziedzinę życia społecznego i politycznego, w zabłoconych butach z cholewami, bez ceremonji, włazi w dusze ludzkie. Niemasz dla niej dziedziny, niemasz zagadnienia, którego by nie pragnęła rozstrzygnąć, lub którem zawładnąć.

Roi się od nich, jak od gzów w czerwcowe południe, które tną nieszczęśliwego wołu w lędźwie, puszczając mu krwi dosyta, siódme poty na nim wywołując, żywiąc się jego udręką — starają się wytłumaczyć, że dzieje się to tylko gwoili szczęścia dręczonego bydłęcia.

Najniższe instynkty, najgorsze intencje przybrane w różę szczytnych celów, stwarzają taką kakofonję, taką orgię matactw, złoczyniów, podstępów, gałgaństw, świniów i zgoła dużych świństw, że to wszystko, co lepsze, co szersze, co jako tako uczciwe, umyka za siódmą rzekę, za czternastą górę, aby tylko być dalej, aby tylko nie widzieć i nie słyszeć tej spekulacji, tej „czarnej giełdy“ oczajduszów, co na gwałt pieką własne polcie na różnie interesu publicznego.

W takich ciężkich dla narodu i państwa momentach, góruje jeden wrzask tysiącgębny:

My spekulanci — pozdrawiamy cię Ojczyzno!

Iżby zaś odwrócić uwagę publiczną od własnych łajdactw, hołota taka krzyczy ile ducha w piersiach:

— Łapaj złodzieja! My żądamy moralności!

Każda rewolucja rodzi nową plutokrację, która najwięcej wrzeszczy, gdyż najskuteczniej też grosiwem publicznym, męką publiczną, nieszczęściem publicznym syci własne kieszenie, buduje pałace, mebluje je antykami, rozbija się samochodami, spija szampany i drze żywcem skórę z rozdzonego brata, w myśl zasady:

— Myśmy zwycięzcami, a więc my — żądamy!

Oni tylko „żądać“ umieją, gdyż ich podle mózgi, ich niecne myśli i gałgańskie czyny nastawione zostały w jednym kierunku, w jednym celu — wszystko zagarnąć, wszystko wykorzystać, nie nikomu nie dać, a więc — wszystkiego żądać!

— My żądamy! — ten pijany okrzyk rewolucyjnej tłuszczy, bijący pod stropy czerpliwego, lecz sprawiedliwego nieba, rodzi żal i budzi rozpacz w tłumach obywateli wiernych wielkiej narodowej sprawie i wywołuje skargą brzmiałe pytanie: — żądacie? A co możecie i co zechceciej tej nieszczęśliwej eksploatowanej Ojczyźnie — dać ze siebie?

Czyż można jednak żądać od tych, na „których czapka gore“, aby coś komuś dali? Czyż można wymagać, aby hołota cudzą krwią i cudzym potem żyjąca, mogła coś Polsce dać? — Nigdy!

Dlatego też, kochany wołyński złomku, kiedy poczynasz już wąpić

kiedy krwawe łyż lejiesz nad nie-
szczęściem swojej Ojczyzny - Matki,
kiedy wiarę poczynasz tracić w boską
sprawiedliwość, wiedz, iż ta banda,
ta spółka spekulantów z nieograniczo-
ną odpowiedzialnością, sama na
siebie bat uknęła, sama śmierć so-
bie zadała, sama o swym smutnym
końcu przesądziła, już w tej chwili,
kiedy pijana uludnem zwycięstwem,
zbyt nieostrożnie, zbyt pochopnie
wyrzuciła na rynek publiczny hasła:
„Nie może być zbyt wiele niespra-
wiedliwości w narodzie i państwie”
„precz z szujami”.

Polska to wielka rzecz! Polska to
nie bunczek prowincjonalny! Polska
to nie kupon od dobrze procentują-
cej akcji, którą może obcinać byle
lotr, byle kanalia!

Wiedz, najmilszy ziomku, że „Pol-
ska to wielka rzecz”!

Wiedz, że od najdalszych krańców,
od największych głębi obrażonej, spo-
niewieranej, oplwanej Rzeczypospolitej,
idzie potężna fala protestu! Wiedz,
że rzeczywiście sądzonem było Pol-
sce raz jeszcze przejść przez gehennę
żez i upodlenia, aby:

— Zdrowy duch narodu zmiótł z
ziemi te wszelkie „szuje”, które tyl-
ko żądać i brać umieją, a nie Polsce
dać nie-potrąfił i nie-mógł!

Chwila zaś ta bliższą jest, niżli się
spodziewasz.

I na Wołyniu także!

Serafin Sowa.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

W ostatnim zeszyte „Myśli Narodowej”
(Nr. 24) red. Z. Wasilewski rzuca
światło na przewrót, dokonany w
Warszawie, ze stanowiska historii
cywilizacji. Polska dotychczas nie
przetrawiła w sobie wpływów cywili-

zacji wschodniej. Waleczą jeszcze z
sobą dwa typy psychiki: zachodni,
urobiony na tradycjach kultury łaciń-
skiej, z typem wschodnim bizantyjskim.
Cywilizacja polska ma za zadanie
dociągnąć prowincje wschodnie do
poziomu ziem zachodnich (Poznań-
skie), które dały początek państwu
polskiemu. Odpowiedzialność za tę
pracę dziejową dźwiga na sobie
stolica ze swoimi ośrodkami organi-
zacji centralnej. To też tutaj, w
sercu Polski, walka między temi dwo-
ma pierwiastkami jest najostrzejsza.
Warszawa jest szarpana od dwu
sprzecznych prądów, które tu wal-
czą o panowanie.

„Polska nie może wybierać. De-
cyzja, czem mamy być, zapadła już
dawno. Albo oprzemy twórczość na
pierwiastkach cywilizacji łacińskiej,
albo zatracimy swój warsztat, swoje
dzieło historyczne, które w środku
Europy miało nosić wieczne imię
„Polska” i być murem między Zachodem
i Wschodem.

Z tego stanowiska patrzeć trzeba
na to, co dzieje w Warszawie i na
postawę naszych ziem zachodnich.
Rokosz, biorący asumpt w kulcie
jednostki, oparty na dziedzicznych
nalogach anarchji i kłamstwa, musiał
się zetrzeć z rzeczowem hasłem
cywilizacji łacińskiej: salus reipublicae-
suprema lex”.

Ukazał się czerwcowy numer
„Samorządu Miejskiego” umiejętnie
redagowa-
nego miesięcznika przez Henryka
Grotowskiego. Wśród interesującej
treści tego jedyne w swym rodza-
ju wydawnictwa w Polsce, redakcja
jego zwraca uwagę na wystawę zwią-
zku miast polskich p.n. „Mieszkanie
i Miasto”, która odbędzie się w
czasie od 19 do 29 czerwca w War-
szawie Adres wydawnictwa: Warszawa,
Mazowiecka Nr. 7, tel. 107—11.

Generalna dyrekcja służby zdrowia
przy mln. spraw wewnętrznych wy-
dała p r z e w o d n i k ilustrowany p.n.

„Zdrowowiska i Uzdrowiska Polskie”.

To nader użyteczne wydawnictwo,
wydane w celach informacyjnych,
drukowane na pięknym papierze z
szeregiem doskonale wykonanych ilu-
stracji, wypełnia lukę w tego rodzaju
wydawnictwach polskich. Cena infor-
matora jest nader przystępna, gdyż
wynosi zaledwie 180 gr. i jest do na-
bycia we wszystkich księgarniach.
Spodziewać się należy, że i wołyńscy
kuracjusze, wybierający się na wy-
czasy letnie nie omieszkają z infor-
matora tego skorzystać.

Polska Macierz Szkolna, koło w Ró-
wnem, wyda „Sprawozdanie za rok 1925”

Jest to bodaj, że pierwsze tego ro-
dzaju wydawnictwo na Wołyniu, do-
konane przez instytucję społeczną.
Drukowane w Warszawie, w postaci
książki średniego formatu, mimo su-
chego tytułu, bardzo interesujące
i bogato ilustrowane, daje nam do-
kładny i wierny obraz warunków i prac
tej szlachetnej instytucji, której od-
dział rówieński na specjalną zasługu-
je uwagę i uznanie. Warto, aby ka-
żdy wołyński postarał się mieć to
wydawnictwo w swojej bibliotece,
jako świadectwo dzielnej pracy spo-
łecznej polskiej na Wołyniu.

„Warszawa w ogniu”!

— pod powyż-
szym tytułem,
biblioteczka popularna „Rój” w War-
szawie z szybkością niemal rekordo-
wą, gdyż już w niespełna dziesięć
dni po znanych wypadkach warszaw-
skich, wydała dokładny opis walk i w
książeczce tej zebrała szereg doku-
mentów o znaczeniu historycznym,
a dotyczących zamachu. Na książecz-
kę tę złożyło się trzech autorów:
Stan. Strumpf Wojtkiewicz, Wanda
Melcer Rutkowska i Marja Szpyrków-
na. Książeczka ta napisana możliwie
bezbstronnie, posiada z górą 120 stro-
nic druku i kosztuje zaledwie 60 gr. Do
nabycia we wszystkich księgarniach.

TYDZIEŃ WOŁYNIA.

OD ADMINISTRACJI.

Do niniejszego numeru dołą-
czamy blankiet czekowy P.K.O.
Nr. 80.703 z prośbą o wpła-
cenie prenumeraty na 3 ci kwartał.

Bezrobotni umysłowi na
Wołyniu powinni wiedzieć, że
od 12 maja rb. rozpoczęło się
wydawanie zapomóg rządowych
z funduszu dla bezrobotnych.
Bezrobotni z powiatów rówień-
skiego, włocimierskiego, du-
bieńskiego i horochowskiego
winni zgłaszać się po zapomogi
do państw. b'ura pośredn. pracy
w Równem. Bezrobotni umy-
słowi z powiatów kowelskiego,

kostopolskiego, krzemienieckie-
go, lubomelskiego i zdołbunow-
skiego w wydziałach sejmików
powiatowych, a w mieście Kowlu
w tamtejszym magistracie. Bez-
robotni umysłowi zamieszkali
na terenie pow. łuckiego w
ekspozyt. państw. urzędu po-
średn. pracy w Łucku, na ul.
Jagiellońskiej Nr. 66. Przepisy
uprawniające do otrzymywania
zapomóg są te same, jakie no-
dawaliśmy swego czasu w „Ży-
ciu Wołynia”.

Kupię folwark od 30 ha wzyz do-
brej ziemi, może być
zniszczony, lecz muszą być budynki.
Pośrednictwo pożądane. Adres: Je-
rzy Bomba. Włoszczowa, Świeża 108
3862 2—1—

Sprawy kościelne.

Nabożeństwo błagalne. —
We czwartek, dnia 10 go czer-
wca o godz. 10 rano z inicja-
tywy J.E.Ks. Biskupa dr. Adolfa
Szelażka na intencję Ojczyzny
i dla uproszenia błogosławień-
stwa Bożego dla rządów Pana
Prezydenta Rzeczypospolitej od-
prawione zostało uroczyste na-
bożeństwo w Ka'elrze Łuckiej
przy obecności licznego społe-
czeństwa Katolickiego.

Dnia 17 czerwca, we czwar-
tek przypada dzień Imienin Je-
go Ekscelencji Ks. Biskupa Adol-
fa Szelażka.

Kapituła Katedralna i Duchowienstwo Łuckie chcąc uczcić Najdostojniejszego Solenizanta urządza w tym dniu o godz. 11-ej uroczystą Mszę św. na Jego intencję, aby Pan Wszechmocny zachował nam naszego Pasterza w dobrym zdrowiu na długie lata.

Na tę Mszę św. Kapituła i duchowienstwo zaprasza wszystkich wiernych m. Łucka.

Sprawy szkolne.

Wystawa prac uczniowskich w Szkole Handlowej P.M.Sz. w Łucku — odbyła się 5-go i 6-go b. m. W czterech przystrojonych salach rozmieszczono pokazy prac, muzeum towaroznawcze i reklamowe artykuły firm, prowadzonych przez absolwentów tej uczelni. Z prawdziwym uznaniem należy podnieść zapal młodzieży, umiejscawiającej należycie wykorzystaną nabytą wiedzę w organizowaniu własnych przedsiębiorstw. Absolwent tej szkoły Wł. Es-mont przedłożył ekspozycję własnej wytwórni cementowo-betonowej prosperującej w Łucku przy ul. Dubieńskiej i w Kiwercach; tegoż ucznia zakład intro-ligatorski wystawił też piękne wyroby w zakresie intro-ligatorstwa wchodzące, jak pięknie oprawne książki, pudełka, ramki teczek i t. p.; inna spółka uczniów Terpiłowskiego i Znamierowski zareklamowała na wystawie swoje biuro dziennikowe i ogłoszeń, widzieliśmy też przez spółki uczniowskie prowadzone przedsiębiorstwa sprzedające wyrobów tytoniowych, sprzedając owoców itp.

Bogate i kolekcyjne w oszklonych gablotach zebrane muzeum towaroznawcze wypełniło wszystkie ściany sali rekreacyjnej, w której mieści się też spółdzielnia uczniowska „Wytrwałość”, biblioteka uczniowska i przybory świetlicy szkolnej.

W trzeciej sali rozmieszczono prace ręczne z przedmiotów specjalnych, a więc z księgowości, arytmetyki handlowej, nauki o handlu, stenografii i korespondencji, a w czwartej wykresy i mapy z przedmiotów ogólnokształcących. Nadwyzajna czystość i staranność wykonania prac tak pisemnych, jakoteż i rysunkowych, piękne kolekcje najrozmaitszych pie-

niędzy papierowych, bogaty inwentarz szkolny, a także szczególna uprzejmość Grona nauczycielskiego i młodzieży szkolnej, spieszącej chętnie ze szczegółowymi wyjaśnieniami, czyniły na widzu nadspodziewanie miłe wrażenie.

Nie szczędzimy tych kilku słów szczeremu uznaniu dla pracy, której owoce tak już dojrzałe i piękne; życzymy i nadal Szkole handlowej, tej placówce wybijającej się zawsze na czoło szkolnictwa wołyńskiego, „Szczęść Boże“ w dalszej żmudnej pracy. B. Z.

„Święto młodzieży szkolnej na Wołyniu“ — Wołyński Wojewódzki Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego wraz z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego urządza w Łucku II gie Miedzyszkolne Zawody Sportowe przeznaczone dla młodzieży szkół wołyńskich. Zawody odbędą się w dniach 18, 19 i 20 czerwca 1926 r. przy udziale około 800 zawodników.

Program zawodów obejmuje kilka wielobojów dla młodzieży męskiej i żeńskiej oraz hufców przystosowania wojskowego. Podczas zawodów będą nagród przechodnich drużyny męskie gimnazjum państwowego w Równem i drużyny żeńskie gimnazjum państwowego w Zdołbunowie. Spodziewany jest liczny zjazd gości oraz przedstawicieli władz z Warszawy i innych miast Polski.

Oprócz zawodów w dniu 19 czerwca b.r. odbędzie się turniej chórów i orkiestr szkolnych w teatrze miejskim, w dniu zaś 20 czerwca nastąpi otwarcie prac ręcznych i pomocy naukowych wykonanych przez nauczycieli i uczniów szkół wołyńskich.

Święto młodzieży szkolnej budzi ogromne zainteresowanie wśród najszerzych warstw społeczeństwa wołyńskiego.

„Dyrekcja Państwowego Gimnazjum im T. Kościuszki w Równem“ podaje do wiadomości Rodziców i Opiekunów młodzieży, że egzaminy wstępne do wszystkich klas (do I-szej również) odbywają się zasadniczo przed wakcjami; początek egzaminów 21-go czerwca.

Kupujcie Towar Krajowy!

Sprawy miejskie.

Dziwna reklama. — Kilku muzyków restauracyjnych, jak Karsiński, Kataszek (też nazwiskol) Melodyst, murzyn Salwano i innych, wpadło na nowy sposób, niepraktykowanej jeszcze w Polsce reklamy i ostatnio objechało miasta wołyńskie, szerego reklamując „Jazz-bandy“, które urządzali przed wielce naiwną wołyńską publicznością. Dowcipni ci, na swój sposób wydrwigrosze, zjawili się i w Łucku, dwukrotnie występując w małym i wielkim teatrze Łuckim. Z tego powodu pozwalamy sobie wyrazić zdziwienie, że administracja teatru, tak zazwyczaj wysoko ceniąca się wielkiego teatru i odmawiająca jej wielu poważnym trupom, nie wahała się jednak wynająć ją na występ wprost o cyrkowym poziomie. Szopka, poprostu ordynarna szopka, którą oglądać można w każdej przeciętnej restauracji warszawskiej, przypadła do gustu odpowiedniej publiczności łuckiej, która zapełniała szalenie i nie szczędziła „artystom“ dowodów uznania. Jako tako kulturalny widz miał wrażenie, że znalazł się w zwyczajnej budzie cyrkowej, w której kilku spekulantów dworuje sobie z niego w czambuł. Wybitnie ordynarnymi były „zapowiedzi“ p. Melodysta, który w sposób chwilami wprost karczemny igrał „dowcipami“ godnymi rysztoła. Bodaj, iż nasza publiczność tak tłumnie spiesząca na te ordynarne popisy, zdała egzamin ze swych upodobań i niewykwinnych gustów.

AUTOMATYCZNA PRALNIA

„MARYSIA“
PIERZE SZYBKO DO-
KŁADNIE I TANIO, BEZ
UŻYCIA RĄK.

Informacy j
udziela i obsta-
lunki przyjmuje
TADEUSZ PODOSKI
Warszawa, Krucza 13.

w Łucku:

Inżynier TUROWSKI
Stowarzyszenie
Techników.

Z życia Stowarzyszeń Wołyńskich.

Defilada „Strzelca”. — W dniu 10 bm. z racji uroczystego nabożeństwa odprawionego w świątyniach łuckich za pomysłnie rządu nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej, po modłach w katedrze łuckiej, nastąpiła defilada miejscowych oddziałów wojskowych. Tem większe też zdziwienie wywołał fakt, że pomiędzy oddziałami piechoty i artylerji, bezpośrednio po ostatnim batalionie pieszym kroczył oddział „Strzelca” łuckiego z rozwiniętym sztandarem. Zdziwienie publiczności i innych organizacji społecznych było tem większe, że ani „Sokół”, ani „Hercerz” udziału w defiladzie nie brały. Z zupełnie miarodajnego źródła dowiadujemy się, iż ta ostatnie instytucje przez nikogo o defiladzie uprzedzone nie były. Zaszczytu tego dostąpił jedynie, widocznie na specjalnych prawach pozostający, „Strzelec” łucki. Wobec powyższego faktu, szerszej publiczności wydawać się mogło, że jedynie „Strzelec” łucki złożył należną część p. Prezydentowi... Czy nie tak? A zapewne w prasie, popierającej tę organizację, wkrótce ukaże się nowa prowokacja brzmiąca mniej więcej tak: „Z pośród wszystkich organizacji przysposobienia wojskowego, jedynie „Strzelec” łucki okazał się na wysokości swego zadania i uroczystość zamyślał swoje oddanie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, inne organizacje bowiem — czasu na to nie znalazły...”

Nawiasem zaznaczyć wypada, że „kompanja” „Strzelca” łuckiego przedstawiała się nadal „okazale”. Takich cherlaków i tak słabo meszerujących ochotników, dawno Łuck nie oglądał. Można śmiało powiedzieć o tej młodzieży, że to był „chłop w chłopu” oddział polamańców.

Wyobraźmy sobie, jakiego wrażenia doznawał doskonale wyćwiczony i świetnie prezentujący się dywizjon artylerji, defilujący bezpośrednio za tym oddziałem „kwiatu” przysposobienia wojskowego w Łucku.

Staraniem Narodowej Organizacji Kobiet w Kowlu. W dniu 2 czerwca b. r. w kościele parafjalnym odprawione

zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych podczas walk bratobójczych w dn. 12—14 maja w Warszawie.

Podczas nabożeństwa, na którym obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, śpiewał chór i solści.

Wiadomości rolnicze.

Stan uprawy tytoniu na Wołyniu. — W czasie wojny światowej i podczas okupacji austriacko-niemieckiej na Wołyniu, ludność miejscowa wzięła się do plantowania tytoniu, produkując nawet wysokie gatunki, co jej się nieźle udawało.

Po utworzeniu w Polsce Monopolu tytoniowego, plantacje u osób prywatnych zostały wzbronione i zniszczone przez organa Skarbowe. W roku bieżącym pozwolono plantować tytoń dla Monopolu Tytoniowego w pow. Krzemienieckim, Dubieńskim, Zdołbunowskim, Rówieńskim i części pow. Łuckiego. W pozostałych powiatach województwa wzbroniono plantować tytoń.

Wołyńskie T wo Rolnicze, posiadając informacje o dodatnich wynikach plantowania tytoniu w tych powiatach w czasie wojny, wszczęło starania w Dyrekcji Monopolu Tytoniowego o zezwolenie poszczególnym plantatorom sadzenia tytoniu, cfa rując jednocześnie swą pomoc w propagandzie uprawy tytoniu, informowaniu plantatorów i rozdawaniu pozwoleń.

Dyrekcja Monopolu Tytoniowego zgodziła się na akces

Towarzystwa w tej sprawie, wyznaczając jednocześnie subsydjum 4500 zł. na prowadzenie akcji i propagandy uprawy tytoniu na Wołyniu i na pobory instruktora tytoniowego.

Rezultatem prac T-wa w tej sprawie jest założenie w pow. H. rochowskim 133 plantacji, Włodzimierskim 80 plant., Lubomelskim 95 pl. i Kowelskim 55 pl. Razem 363 plantacje.

Prócz tego, w celu ustalenia opłacalności plantowania tytoniu, T-wo opracowało system rachunkowy, który zobowiązało się stosować ściśle 87 plantatorów w poszczególnych powiatach Wołynia.

Personel T wa objechał już 4 wymienione powiaty, przeprowadzając inspekcję rozsady i plantacji tytoniowych, oraz doręczając pozwolenie D. M. T. na uprawę tytoniu poszczególnym plantatorom.

Ogólny stan rozsady w r. b. jest średni, z powodu późnego wysiania nasion, wyjątkowo niesprzyjającej wiosny.

Na rok przyszły T-wo projektuje założenie we wsiach, które zechcą plantować tytoń, po jednym lub dwóch inspektach, ażeby dać możność plantatorom mieć jednolitą, dobrze wyrosniętą rozsadę.

Prócz tego, personel T-wa zjechał dla Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego w powiatach dozwolonych dla uprawy tytoniu, a mianowicie:

Dubieńskim . . .	65 plant.
Krzemieńskim . . .	2 „
Rówieńskim . . .	3 „
Łuckim	38 „

Razem . 108 plant.
nad którymi ma stały nadzór.

*Instruktor Tytoniowy
Wołyńsk. T-wa Roln.*

Korespondencje z Wołynia.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Polskiej Macierzy Szkoln. w Aleksandrii.

(Korespondencja własna „Życia Woł.”)

W dniu 16-go maja r. b. odbyła się w miasteczku Aleksandrii, pow. Rówieńskiego, uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Macierzy Szkolnej, w której prócz wielu zaproszonych i przybyłych gości, wzięli udział: p. Stefan Język z ramienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego, delegat Zarządu Głównego Macierzy p. J. Michałowicz, przedstawiciele Zarządu Okręgowego Macierzy w Rów-

nem: ks. prałat S. Kuźmiński, p. b. K. Kościuszkwicz i W. Woldt, ks. prałat Wojniłowicz z Tucznia, Dyrektor Banku Polskiego p. W. Linda i inni.

O godzinie 11-ej w kościele parafjalnym, przepelnionym miejscową i okoliczną ludnością, rozpoczęła się solenna msza święta, celebrowana przez księdza p. Józefa Wojniłowicza. Na prezbiterjum zgromadzili się goście, członkowie Zarządu Koła, rodzice chrześni sztandaru: p. Irena Jodkowska z Kustynia i p. Hieronim Żarczyński z Trostńca, chęrczy p. J. Żurowski i asystenci p. A. Bronowski i Włodarczyk; w nawie ustawił się szpalerem hufiec przysposobienia wojskowego, obok hufca zajęli miejs-

ca harcerze i członkowie Czytelni Malarzy z Leonówki i Urszulina; podczas mszy pienia religijne wykonał przy dźwiękach orkiestry wojskowej miejscowy zespół śpiewacki. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prałat S. Kuźmiński, który po skończonej mszy św. dokonał poświęcenia sztandaru. Po dokonaniu aktu poświęcenia rodzice chrześni wręczyli pięknie wykonany własnymi siłami Zarządu Koła sztandar prezesowi Koła p. Marji Rose, która z kolei wręczyła go chorążemu, poczem Ksiądz Prałat Kuźmiński przemówił do zgromadzonych, wzywając ich do skupienia się pod tym sztandarem, „Niechaj Zarząd Koła Macierzy — zakończył ks. Prałat, który stanął do żmudnej pracy na niwie narodowej oświaty, wytrwa na posterunku i nie szczędził swych wysiłków w dalszej pracy nad wychowaniem obywateli w poczuciu poszanowania prawa i zrozumieniu obowiązków względem Ojczyzny i wartości pracy dla Niej”. Po skończonym nabożeństwie i poświęceniu sztandaru na dziedzińcu kościelnym zgromadził się tłum publiczności, duchowieństwo, Zarząd Koła i przyjezdni goście. Obok mównicy ustawił się hufiec przysposobienia wojskowego i harcerze, mając na prawem skrzydle powiewający na wioennym wietrze biało-amarantowy sztandar Koła. — Tu przemówił prezes p. J. Michałowicz, wskazując na szczytny cel i zadania Macierzy Szkolnej, przez krzewienie oświaty dążącej do szerzenia kultury, budzenia i wzmacniania ducha obywatelskiego. „Przemijają pokolenia — mówił p. Michałowicz, zmieniają się czasy i ludzie niezmiennymi atoli pozostają Bóg, ziemia i człowiek — źródła wieczne pojęć wiary, Ojczyzny i narodu: w imię tych pojęć nie wolno nam ustawać w pracy, jeśli chcemy zapewnić jaśniejszą przyszłość Rzeczypospolitej i utrwalić Jej potęgę”. Orkiestra odegrała hymn, poczem uformował się pochód z przed kościoła do przybranego zleńieniu lokalu biblioteki — czytelnicy Koła, który został poświęcony przez Księdza Prałata Kuźmińskiego; tu składano Zarządowi czeki za dotychczasową jego obywatelską pracę oraz podpisano artystycznie wykonane przez p. K. Manikowskiego, akt ufundowania sztandaru.

Na zakończenie odbyła się defilada hufca przysposobienia wojskowego i harcerzy. Na t. zw. Grabniku staraniem Zarządu Koła odbyły się zabawy, gry, popisy sportowe i wreszcie tańce na murawie przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Działaczom oświatowym w Aleksandrii, którzy wypisali w akcie ufundowania sztandaru Macierzy te słowa: „Niech Królowa Korony Polskiej i Orzeł Biały, widniejące na tym sztandarze, przypominają każdemu, że zwycięży ten, w czym sercu płonie gorąca wiara w Boga i ciarna młość Ojczyzny” — cześć!

W.

Nieco wieści ze Zdobunowa.

Kto zwiedzał w 1924 roku miasto Zdobunów na Wołyniu, zostaje mile zdziwiony, gdy go zbieg okoliczności, los, lub prosty wypadek zapędzi do tego miasta dzisiaj. Jakby tknięty różdżką czarodziejską Zdobunów w

przełaję roku zmienili się do niepoznania. A tą różdżką czarodziejską była energia, inicjatywa i praca, stojącego u steru rządów miasta obecnego burmistrza p. Hetloffa, który z przysłowiowego Bagnogrodu lub Ciemnogrodu, z błotnistej i niechlujnego miasta, na ulicach którego zapadały się w grzewawiska i topiły konie przejeżdżających, — z miasta ze wstrętnymi i niezdrowymi wyziewami, bez bruków i bez chodników, potrafił stworzyć miasto o jasnej, otwartej perspektywie zabudowanej w porządku ulicach, schludnych i sprawiających miły i estetyczny nastrój u wędrowców. Ładne, równe, poręczyste bruki, wyrównane linje ulic, doskonale asfaltowo-betonowe chodniki i na znaczniejszych ulicach śródmieścia — zadrzewienia — oto dzisiejsze zalety miasta.

Psują jeszcze gdzieśgdzieś co prawda smak estetyczny stragany i budki oraz odrapane domki, ale z tem trzeba się zgodzić. W domkach tych mieszka najbiedniejsza ludność — proletarijat, a stragany doczekają zapewne lepszych czasów, gdy ekonomicznie i finansowo, w całej Polsce nie będziemy skrępowani i odcchniemy szeroką pełną pierś. Zarząd miasta wówczas zbuduje hale targowe. Zasadniczo prace w kierunku wygód i upiększenia oraz nadania miastu pozoru europejskiego, są rzęśliwo wykonane. Z czasem znikną więc zapewne budne i nieestetyczne budynki — owe kramiki niechlujne i budki, w których handlarz, kram wartości kilku złotych, literalnie, na widok publiczny wystawia.

Gdy przyrównamy zewnętrzny widok Zdobunowa z r. 1924 do obecnego stanu — znajdziemy różnicę ogromną, nawet w stosunku do bogatego i ludnego sąsiada, jakim jest miasto Równe. Tem trudniejsza była walka o zachowanie czystości i warunków higienicznych w mieście i tem większa zasługa tych, którzy potrafili trudności przewyczyć, gdy się zwróci uwagę że Zdobunów zbudowany został na trzęsawiskach i nizinie mokrej. Dotychczas wszystkie domy i lokale w Zdobunowie posiadają w swych ścianach niebezpieczną wilgoć.

W roku ubiegłym Magistrat zbudował rzeźnię i sprowadził technoskop do badania mięsa, oraz urządził przy rzeźni artezyjską studnię. Miasto zorganizowało straż ochotniczą pożarną, wraz z orkiestrą, oraz utrzymuje dwie szkoły powszechne, doskonale zaopatrzone w środki nauczania. Magistrat w przyszłości, celem udzielenia miastu projektu założenie wielkiego skweru w śródmieściu. Naturalnie, że dobre te zamiary muszą się liczyć i powstrzymać, wraz z ogólnym stanem ekonomicznym kraju i fin. a sowym stanem ludności.

Obchód trzecimajowy w Derażnem. Komitet obchodu święta trzecio-majowego w Derażnem nadsyła nam wyjaśnienie w związku z korespondencją, która ukazała się o tem święcie w Nr. 19 wydawnictwa. Ze względu na brak miejsca nie możemy zadośćuczynić pro-

śbie komitetu, zaznaczamy jedynie, że według twierdzenia komitetu, p. Królikiewicz nie był jedynym organizatorem tego obchodu, następnie, że z wyjątkiem nauczyciela Dyka, nikt z nauczycielstwa okolicznego udziału w obchodzie nie przyjął, że kapela wiejska na obchodzie była nader dobra, że dochód z imprez zorganizowanych przez komitet z ks. Massalskim na czele przyniósł 441 zł, 07 gr. dochodu, że wreszcie obiad urządzony z powodu uroczystości nie był zbyt kosztowny, gdyż składka nań wynosiła 12 zł, a część produktów z obiadu pozostałych, zasilila bufet na przedstawieniu amatorskim i pozwoliła komitetowi uzyskać w ten sposób tem większy zysk na Macierz Szkolną.

3-ci maj w Rożyszczach. Święto narodowe 3 ci maj, w r. b. obchodzone było w Rożyszczach nader uroczystie. Komitet obchodu złożony z p. Aleksandrowej Zapolskiej, wraz z przedstawicielami magistratu, gminy Rożyszcze, oraz nauczycielstwem miejscowym, połączył tę uroczystość wraz z poświęceniem zabytków kolumny św. Jana, którą właśnie odnowiono. Starożytny ten obelisk, nadwyręzony bardzo wskutek bombardowania w okresie wielkiej wojny, został doprowadzony do porządku. Dzięki pozwoleniu J. E. Ks. Biskupa Szelażka, i ofiarności p. inż. Szczeka i dozorowi p. inż. Gdali, pięknie odnowiona kolumna będzie mogła jeszcze wieki przetrwać. Na właściwy obchód zgromadziły się w Rożyszczach tłumy ludności miejscowej i z bliższych i dalszych okolic. Po nabożeństwie w miejscowych świątyniach, tłumy ruszyły pod kolumnę, gdzie pierwsze przemówienie w zastępstwie J. E. Ks. Biskupa wygłosił ks. St. Cichocki, przybyły z Łucka. Następnie przemawiał p. Czepielowski burmistrz miejscowy i p. Diamendstajn, przedstawiciel ludności Rożyszcz. Piękną uroczystość pogłębiły popisy młodzieży ze szkół powszechnych, prowadzone pod kierownictwem p. Piotrowskiego. Na zakończenie odśpiewana została „Rota”.

Książeczka wojskowa wydana przez P.K.U. Łuck na imię Ilarjona Bień zaginęła i niniejszem uniemożliwia się.

Nieco wiadomości z Horochowa.

W niedzielę dnia 30 maja odbyło się w naszym mieście t. zw. „Święto młodzieży szkolnej“.

O godz. 8 zebrała się na boisku szkolnym w Horochowie młodzież szkół: siedmioklasowej w Horochowie I Drużkopola, 3 kl. w Skobelce, oraz 2 kl. w Chołoniowie, poczem udała się do świątyni na nabożeństwo. Pocho- dowi towarzyszyła orkiestra z p. Ró- życkim jako kapelmistrzem, która przegrywała następnie podczas mszy św. w kościele rzym.-kat. Po nabo- żeństwie młodzież znowu zgromadziła się na boisku szkolnym, skąd wyru- szyła w ordynku razem z orkiestrą do szkoły w Skobelce przy Inspek- toracie Szkolnym, gdzie nastąpiło symboliczne otwarcie wystawy robót ręcznych szkół powszechnych pow. Horochowskiego.

Tutaj do dziatwy I licznie zgroma- dzonej publiczności przemówił z gan- ku, przybranego w zieleń i napisy, Inspektor Szkolny p. Horodyski. W przemówieniu swem zwrócił uwagę na znaczenie nauki robót ręcznych, jako nauki zręczności, mającej na celu wychowanie praktyczne oraz ułatwienie zastosowania w nauce po- glądowości, oraz zaapelował do ro- dziców dziatwy szkolnej, by starali się utrzymać kontakt z szkołą (cho- dby przez konferencje informacyjne) celem wymiany obopólnej myśli w kwestji wychowania, oraz sprostowa- nia niejednokrotnie opacznych zapo- trybiania się rodziców na nowy kie- runek nauczania w szkołach.

Po przemówieniu miejscowy pro- boszcz ks. Aleksandrowicz w asy- stencji Komitetu wystawy w osobach p. Kotońskiej, p. Korpaka i kierow- nika szkoły w Skobelce p. Bielca prze- ciał taśmę, zamykając wystawę.

Wystawa mieściła się w dwóch sa- lach. Jedną salę zajęli ekspozycje szkół powiatu Horochowskiego, dru- gą wyłącznie szkoły w Horochowie. Wystawa obejmowała następujące działy: 1) wyroby z drzewa, 2) z te- ktury, 3) z gliny, 4) z papieru, 5) wy- roby koszykowe, 6) wyroby szaw klej, 7) rysunki i 8) pomoce naukowe, oraz bogate roboty kobiece. Na szczególną wzmiankę zasługują ek- sponaty szkoły w Horochowie, które nie tylko przewyższyły pozostałe ilo- ścią, ale misternością i dokładnością w wykonaniu, tak że wprowadzały w podziw zwiedzających. Wielkie uznanie należy się p. Kotońskiej, na- uczycielce robót ręcznych i rysunków w szkole w Horochowie, pod kiero- wnictwem której dzieci poczyniły szalone wprost w tym kierunku po- stępy. Wspaniałe były mapy uczniów kl. V, VI i VII, pracami których kie- rował nauczyciel geografii p. Korpak. Piękne były pisanki wielkanocne na- klejane na papierze uczniów z kl. III p. Ziemińskiej. Z ekspozycji szkół powiatu na szczególną uwagę zasłu- giwał pomysłowo sporządzony model szkoły w Pleczychwostach wraz z obejściem, ustawiony naśrodku sali na trawie i otoczony drzewami, nie mniej wyroby z wikliny, i tektury szko- ły w Chołoniowie, roboty kobiece z Wólki Szelowskiej, wreszcie mapy plastyczne z Drużkopola. Wystawa była otwarta przez trzy dni i cieszy- ła się nadzwyczajną frekwencją.

Drugą częścią święta młodzieży były zawody gimnastyczne drużyn z Ho- rochowa i Drużkopola pod kiero- wnictwem nauczycieli pp. Stadnika i Pro- ficza.

Po zawodach, na których młodzież szkolna zdała egzamin ze swej sprawni- ści fizycznej, przewodniczący komi- sji sędziowskiej starosta p. Cho- dakowski i prezes wychowania fizy- cznego w powiecie rozdał 6 na ród pomiedzy najlepszyh współzawo- ników, z których 4 przypadło druży- nie w Drużkopolu, a 2 w Horochowie.

Należy się podziękowanie Inspek- torowi Szkolnemu p. Horodyskiemu, który dołożył ogromnie wiele starań by święto wypadło jaknajlepiej oraz staroście p. Chodakowskiemu, który zawsze spieszył z pomocą materia- łąby umożliwić przeprowadzenie zawo- dów gimnastycznych. *Wida.*

KRONIKA WYPADKÓW.

Piorun zabił. — 10 maja we wsi Smerdyń, Łuckiego powiatu, pod- czas burzy szajęcej tego dnia po połu- dniu, została zabitą przez piorun, z raju- jącą się wówczas w mieszkaniu, 3) to letnia Teodora Sidorowa. Po bezskutecznych próbach przywrócenia rażonej do życia, zwłoki pogrzebane.

Piorun zabił znajdującą się w po- łu, dnia 8 VI, Jina Knysza lat 33, mieszkańca wsi Smordwa.

Kradzieże: — W nocy na 6 VI w Romanowie, Łuckiego pow. pokra- dziono konie u K. Welka i we wsi Niemira u T. Staszuka i G. Tarczuka. Straty wynoszą w ogólnej sumie 1100 zlot.

8 czerwca skradziono z pastwiska 3 konie należące do mieszkańców wsi Sadów, Łuckiego pow. Konie by- ły warte 750 zł.

7 czerwca z pastwiska około wsi Rożycha, pow. Rówieńskiego upro- wadzono 10 koni, należących do tam- tejszych mieszkańców. Złodziei, zbli- żających się ze zdobyczą do granicy sowieckiej, dopadł patrol K.O.P. usi- łąjąc im konie odebrać. Wówczas sprawcy zabierając jednego konia zbieg- li za kordon, przyczem zo tał zastrze- lony roczny zrebak, należący do K. Pi- kuty. Pozostałe 8 koni zostały zwró- cone właścicielom.

W dniu 8 czerwca posteruukowi p. p. z Ujścia, Kostopolskiego pow. Staczak i Masiek, obchodząc kolonję Bielczakowską, zauważyli ukrywają- cych się w krzakach ludzi w mundu- rach bolszewickich, którzy zoczywszy policjantów zaczęli uciekać, pomimo ich okrzyków i strzałów. Przemytnicy zdołali zbiec, w ręce patrolu dostał się jedynie pośrednik z pewną ilością manufaktury.

Usiłowała pozbawić się życia — Rozalja Jaworska zamieszkała w Ró- wnym Desperatka z niewiadomej przyczyny w dniu 9 VI. wypila esen- cji octowej, jednak w niezbyt wiel- kiej ilości, gdyż w szpitalu, do które- go ją odwieziono, lekarz orzekł, że stan jej zdrowia nie jest groźny.

Požary w lecie — w znacznej ilości są wywoływane przez uderzenie pioru- na lub podpalenie przez dzieci, po- zostawiane przez rodziców bez do- zoru w domu.

Straty wynikające z pożarów tej ostatniej kategorii bywają nieraz ol- brzymie, zdarza się, że cała wieś pa- da ofiarą plomieni. Gminy i gromady wiejskie powinny dążyć do dostar- czania dzieciom w okresie robót polnych dozoru wspólnym wysiłkiem zorganizowanego, a potem do po- siadania bodaj najprymitywniejszych przyrządów do gaszenia ognia.

TELEGRAM.

Każdy musi przeczytać i wyciąć.

W czasie od 8 do 20 czerwca włącznie 1926 r., każda oso- ba otrzyma po doręczeniu niniejszego ogłoszenia od wszel- kich zakupów w firmie

Z. PINOWSKI

Łuck, Jagiellońska 58

25 (dwadzieścia pięć) procent rabatu od cen zwykłych,

to jest, że wszelkie towary niżej ceny kcs.tu,

a więc:

broń, amunicję, przybory myśliwskie, rowery i części rowerowe, maszyny do szycia, części do maszyn, pate- fony, płyty do patefonów i gramofonów, aparaty i przy- bory fotograficzne, termosy i różnorodną galanterję metalową. 3392—2—2

Pierwsza i jedyna od lat kilku okazja!!

Pokutującym marjawitą—okazał się niejaki Piotr Mrozowicz, b. legionista, który przed kilku dniami zjawiał się w rówieńskim komisariacie policji i „zame'dował”, że wobec zbliżającego się końca świata, wzywa wszystkich ludzi wierzących do czynienia pokutu za grzechy i że sam daje po temu dobry przykład, oddając się w ręce sprawiedliwości”. Mrozowicz zeznał, że ongiś należąc do legionów, zdezerterował z nich i, ukrywając się przed wojskiem austriackim w okolicach Jarosławia, zamordował tam rodzinę, składającą się z 6 osób. Następnie, mając wyrzuty sumienia, dłuższy czas służył w wojsku, lecz i w niem nie znalazłszy ukojenia, począł studjować marjawityzm, jako „wiarę jedynie prawdziwą”. Pod wpływem studjów „Apokalipsy” doszedł do przekonania, że jedynym zbawieniem dlań „wobec nadchodzącego końca świata” będzie skrucha zawczasu, przeto oddaje się w ręce policji i prosi o stosowny wymiar kary. Zaznaczyć wypada, że podobno Mrozowicz jest w pełni władz umysłowych i jego zeznania nie mijają się prawdą.

Jak się zachowują „Wybrańcy Narodu”, czyli przygoda pijacka posła Białoruskiego.

W jednym z przedziałów pociągu pośpiesznego przybyłego parę dni temu z Warszawy do Wilna, służba kolejowa znalazła osobnika pijanego śmiertelnie. Zaalarmowana policja poczęła stwierdzać identyczność amatora alkoholu. Okazało się, że jest nim poseł na Sejm z klubu białoruskiego p. Owsiannikow.

Ze względu na suwerenną nietykalność policja zajęła się p. posem trześciwie i dyskretnie. P. posła policjanci nie mieli odwagi zabrać z wagonu siłą wobec oporu, chcąc jednak p. Owsiannikowowi pomóc, zawezwano felczerów. Po pewnym czasie, kiedy p. Owsiannikow po zabiegach felczerkich przyszedł do przytomności, tak był ucieszony przywróceniem mu życia, że wyciągnął z kieszeni pozostałą flaszkę „monopolówki” chcąc uraczyć nią swoich wybawców.

Wybawcy jednak nie skorzystali z zaproszenia p. Owsiannikowa i, niechcąc go narażać na inne przygody, odwieźli go do komisariatu dla przespania się.

To już drugi poseł z filozofickiego ego klubu białoruskiego tak sensacyjną czyni reklamę polskiemu alkoholom. Pos. Kochanowicz przyjaciel polityczny p. Owsiannikowa był też jego poprzednikiem w dziedzinie pijactwa na dworcu kolejowym wileńskim. Obecnie jednak p. Kochanowicz przebywa w Miń-

sku, czy w Moskwie, gdzie trafić może już tylko monopolkę sowiecką.

LISTY DO REDAKCJI.

Do

Szanownej Redakcji
„Życia Wołynia”

w Łucku.

Upraszam Szanowną Redakcję o zamieszczenie w piśmie swoim listu następującej treści:

„Przed pa u tygodniami niejaki Pan Gerwazy Kowalski z Bydgoszczy, nadał mi i księdzom mojemu dekanatu ulotkę pod tytułem „Polska w obrazach” serja I Ojczyzna—Róże i Ciernie Ojczyzny, — wydaną w Bydgoszczy w r. 1926. Przypuszczam, że i wielu innych księży elaborat ten otrzymało. Dostaliśmy równocześnie list z prośbą o propagowanie tego wydawnictwa wśród swoich parafjan i o przysłanie należności za nie w kwocie 3 zł.

Takie odważne i zdecydowane obdarzenie nas tem wydawnictwem i listem, stwarza pozory, że autor i nadawca był aż nadto pewny naszej z nim jedyności.

Otóż od imienia swojego i księży swojego dekanatu, a przypuszczam że i wielu innych pod tym listem się podpisze,—oświadczam, że jesteśmy bardzo dalecy od przyjęcia punktu widzenia p. Gerwazego Kowalskiego.

Bardzo d ogle są nam ideały Bóg i Ojczyzna, kochamy Ojczyznę tej dzieje, czeszymy się jej radościami i smucimy jej bólem, — nie jeden może z nas ma inny pogląd na drogę, któremi dojść można do Jej pojętej i świetności, niż drogi, w które obecnie prz-ważnie się wierzy i któremi się idzie, — ale w dążeniach ku wykuciu nowych myśli i prądówi bezwzględnie chcemy przywzrost, i dobrego smaku, godnego tonu w formie i w treści.

I dlatego też zgrzytem nam w duszy się odbija karta „Róże Ojczyzny” z jej uderzającym cynicznym zestawieniem i karta „Ciernie Ojczyzny” z jej grubą co najniżej niedelikatnością i w wielu miejscach niedopuszczalnym ordynarnym stylem... Myślimy, że taka robota,—to psucie roboty, skąd inąd poważnej i mającej coraz poważniejszą rację bytu.

Jeśli się dziwimy antypaństwowym poczynaniom rodzimych komunistów i zbyt miękkiemu często reagowaniu na nie naszych władz, to niemniej nas dziwi i to, że z żadnej strony nie zareagowano na puszczanie w świat tej broszury, choć jest wręcz niezdrów.

Mamy o jeden dowód więcej na to, że bezwzględna wo'ność zawsze się staje pierwszorzędnym czynnikiem destrukcji”.

Raczy przyjąć Redakcja wyrazy prawdziwego szacunku.

Ksiądz Felician Sobolewski
Dzlekan i Proboszcz Korecki.
Korzec, 30.IV 1926 r.

Unieważnia się zgubiony dowód osobisty wydany przez Starostwo w Łucku na Imię Mobil s. Bencjona Junkiles w Kolkach. 3412—3—1

Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 17 Ustawy z dnia 31.VII.1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. Ust R. P. Nr. 92 ex 1923 poz. 718) i § 48 pkt. „b” Rozp. Wyk. z dnia 27.II.24 r. do cyt. Ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 23 ex 1924 poz. 266) ze zmianami wprowadzonymi art. 10 Ustawy z dn. 18.XII.25 r. (Dz. Ust. Nr. 15 ex 1926 poz. 84), Okręgowy Urząd Ziemiański w Łucku niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemiańska w Łucku, na posiedzeniu jawnym w dn. 31 marca 1926 roku rozpoznawała sprawę w przedmiocie wdrożenia postępowania scaleniowego odnośnie gruntów wsi Ostryjów i kol. Zady gminy Młynów, pow. Dubieńskiego i na zasadzie przepisów cytowanej wyżej ustawy o scalaniu gruntów — postanowiła:

I. Wniosek gospodarzy wsi Ostryjów i kol. Zady z dnia 4.VII.1925 r. o wdrożenie postępowania scaleniowego zbadany przez Komisarza Ziemiańskiego na powiat Dubieński w dniu 5.II.1926 r. zatwierdzić.

II. Ustalić obszar scalenia obejmujący około 1224 ha (tysiąc dwieście dwadzieścia cztery) ha gruntów w jednym dziale położonych, a składających się z gruntów nadziałowych wsi Ostryjów ok. 566 ha, gruntów nabytych przez włościan wsi Ostryjów i kol. Zady z maj. Ostryjów — własność A. Mańczyńskiego ok. 376 ha, gruntów nabytych przez włościan wsi Ostryjów i kol. Zady z maj. Targowica był. własn. l. i R. Strojankowskich ok. 190 ha gruntów nabytych przez włościan wsi Ostryjów, z maj. Rudlew, b. wł. F. Lechnickiego ok. 16 ha, gruntów nabytych przez gospodarzy kol. Zady z maj. Podhajce b. własność A. Studzińskiego około 16 ha, gruntów cerkiewnych parafji prawosławnej Dobrotyn—Ostryjów ok. 20 ha i około 40 ha gruntów czeskiej kolonji „Malowana”, nabytych w urocz. „Bedenyk” b. własn. P. Riaboszapki — włączonych celam wyprostowania północno-wschodniej granicy i położonych w granicach następujących: od północy częściowo grunty kol. Wygoda i częściowo grunty kol. Malowana, ze wschodu grunty włościan wsi Pereweredowa, dalej grunty kol. Malowana, grunty kol. Szczęśliwa i grunty wsi Dobrotyn, od południa — łąki włościan wsi Wojnica, łąki włościan wsi Bobołoki i łąki maj. Bobołoki, oraz włościan wsi Rudlew, od zachodu grunty kol. Targowica i osadnictwo wojskowe z b. maj. Targowica.

III. Wdrożyć jednoczesne postępowanie scaleniowe na terytorjum w p. II niniejszego wskazaniem.

Okręgowy Urząd Ziemiański
3399—1—1.
w Łucku.

AKUSZERKA Z WILNA

Anna Chłopek
przeprowadza porody, udziela porad, przyjmuje zamówienia
Ł U C K: gmach poczty, wejście z podwórza od ulicy
Wesłej. 3214—0—4

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łucku działu A, wciągnięto następujące wpisy pod Nr. Nr.:

Dnia 15 maja 1926 roku.

2890. „Ruchla Bożyk” — kawiarnia we Włodzimierzu, przy ulicy Rybnej Nr. 30.

Właścicielka: Ruchla Bożyk, zamieszkała tamże.

2891. „Liber Berensztejn” — herbaciarnia i piwiarnia we Włodzimierzu, przy ulicy Kowelskiej Nr. 24.

Właściciel: Liber Berensztejn, zamieszkały tamże.

2892. „Sura Elbert” — handel manufakturą w Łucku, przy ulicy Chlebnej Nr. 1. Istnieje od 1900 roku.

Właścicielka: Sura Elbert, zamieszkała tamże.

2893. „Perla Limonik” — jadalnia i kawiarnia we Włodzimierzu, przy ulicy Farnej Nr. 1.

Właścicielka: Perla Limonik, zamieszkała tamże.

Dnia 18 maja 1926 roku.

2894. „Józef Grinsztejn” — handel spożywczy w Rożyszcach, przy ulicy Kowelskiej Nr. 42. Istnieje od 1 stycznia 1925 roku.

Właściciel: Józef Grinsztejn, zamieszkały tamże.

2895. „Szmaja Bojmel” — drobny handel galanteryjny w Rożyszcach, przy ulicy 3 maja Nr. 2. Istnieje od 1923 roku.

Właściciele: Szmaja Bojmel, zamieszkały tamże.

2896. „Mejer Kunica” — handel spożywczy w Rożyszcach, przy Placu Targowym Nr. 8.

Właściciele: Mejer Kunica, zamieszkały w Rożyszcach, przy Placu Targowym Nr. 47.

2897. „Srul Krejmer” — handel wyprawionymi skórąmi w Uściługu. Istnieje od lat przedwojennych.

Właściciel: Srul Krejmer, zamieszkały w Uściługu.

2898. „Touba Wajzer” — handel drobiazgowy w Uściługu. Istnieje od 1920 roku.

Właścicielka: Touba Wajzer, zamieszkała tamże.

2899. „Jol Zonszajn” — handel zbożem w Uściługu. Istnieje od 1921 roku.

Właściciel: Jol Zonszajn, zamieszkały tamże.

2900. „Lejzor Wejzman” — handel artykułami spożywczymi w Uściługu. Istnieje od 1920 roku.

Właściciel: Lejzor Wejzman, zamieszkały tamże.

2901. „Hersz Kasten” — drobny handel naczyniami w Rożyszcach, przy ulicy 3 maja Nr. 2. Istnieje od 1918 roku.

Właściciele: Hersz Kasten, zamieszkały w Rożyszcach, przy ul. Szkolnej Nr. 6.

2902. „Icko Pup” — drobny handel zbóżem w Rożyszcach, przy ulicy Kowelskiej Nr. 101. Istnieje od 27 lipca 1925 roku.

Właściciel: Icko Pup, zamieszkały tamże.

2903. „Moszko-Lejb Rojter” — drobny handel zbożem i sprzedaż artykułów spożywczych w Rożyszcach, przy ul. Topolańskiej Nr. 3. Istnieje od 1923 r.

Właściciele: Moszko Lejb, dwójga imion, Rojter, zamieszkały tamże.

2904. „Sura Bidnik” — drobny handel spożywczy w Rożyszcach, przy Placu Targowym Nr. 5. Istnieje od 1-go stycznia 1925 roku.

Właścicielka: Sura Bidnik, zamieszkała w Rożyszcach, przy ul. Mieszczańskiej Nr. 2.

2905. „Henia Gruwer” — handel spożywczy w Rożyszcach, przy Placu Targowym. Istnieje od roku 1925.

Właścicielka: Henia Gruwer, zamieszkała w Rożyszcach, przy ulicy Kolejowej Nr. 19.

2906. „Chaim Beker” — handel zbożem w Rożyszcach, przy Placu Targowym. Istnieje od 1 stycznia 1925 roku.

Właściciele: Chaim Beker, zamieszkały w Rożyszcach, przy ulicy Szpitalnej Nr. 34.

2907. „Chana Feldman” — sklep spożywczy w Łucku, przy ul. Bolesława Chrobrego Nr. 34.

Właścicielka: Chana Feldman, zamieszkała tamże.

Dnia 22 maja 1926 roku.

2908. „Wacław Kierbich” — piwiarnia z wyszynkiem we wsi Nowe Iwanicze, gm. Poryck.

Właściciel: Wacław Kierbich, zamieszkały tamże.

2909. „Szmul-Joś Ekber” — handel spożywczy i sprzedaż galanterji w Rożyszcach, przy Placu Targowym Nr. 37. Istnieje od 1924 roku.

Właściciele: Szmul-Joś, dwójga imion, Ekber, zamieszkały w Rożyszcach, przy ulicy Mieszczańskiej Nr. 9. *Sąd Okr. w Łucku*

Wydz. Rejest. Handl. 3403—1—1

Rolniczy, Spółka Akcyjna, oddziały w Łucku i Włodzimierz” wciągnięto dodatkowe wpisy Nr. 2 i Nr. 3 treści następującej:

W dniu 4 maja 1926 r.

Do rubr. 6.

Karolowi Lipkowskiemu, kierownikowi oddziału łuckiego, udzielona została prokura przez Jana Tarnowskiego, działającego w imieniu firmy „Wołyński Syndykat Handlowo-Rolniczy, Spółka Akcyjna” w Warszawie na mocy udzielonego mu przez zarząd firmy z prawem substytucji pełnomocnictwa, zeznanego przed Antonim-Józefem Knollem, Notarjuszem w Warszawie, w dniu 17 marca 1926 r. Nr. 546.

Prokurent Karol Lipkowski upoważniony został: do dokonywania w imieniu firmy i na jej rachunek czynności handlowych i do załatwienia wszystkich formalności, związanych z temi czynnościami; do podpisywania weksli i wogóle wszelkiego rodzaju zobowiązań; do zastępowania spółki we wszystkich urzędach, przed osobami prywatnymi oraz bez ograniczenia w Sądach, nie wyłączając Najwyższej Instancji Kasacyjnej, we wszelkiego rodzaju interesach na drodze cywilnej i karnej; do zeznawania wniosków i projektowania wpisów do wykazów hipotecznych oraz innych czynności hipotecznych w granicach pełnomocnictwa, udzielonego mu przez Jana Tarnowskiego na mocy aktu zeznanego w kancelarji Notarjusza Stanisława Adamczewskiego w Równem w dniu 14.IV. 1926 r. Rep. Nr. 2910.

W dniu 18 maja 1926 r.

Do rubr. 5.

Pełnomocnictwo wydane Zygmuntowi Bilńskiemu na mocy aktu sporządzonego przez Notarjusza Br. Godlewskiego w Łucku z dnia 6 lutego 1923 r. Rep. Nr. 1068, zostało odebrane.

Do rubr. 6.

Prokurent Aleksander Regulski wobec cofnięcia prokury, udzielonej mu na mocy aktu zeznanego przed Bronisławem Godlewskim, Notarjuszem w Łucku, w dniu 6 lutego 1923 r. Rep. Nr. 1067, zostaje wykreślony z rejestru Handlowego.

Sąd Okręgowy w Łucku. Wydział Rejestru Handlowego. 3398—1—1.

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali

„F E R R U M“

Spółka z ogr. poręką

Lwów, ul. Żółkiewska 147 Tel. 1047

Stacja kolejowa: LWÓW—PODZAMCZE.

Konto P. K. O. 141.875 Adres telegr.: FERRUM, Lwów.

Buduje i przeprowadza rekonstrukcje młynów, gorzelni i tartaków, wykonuje wszelkie roboty konstrukcyjne żelazne, części transmisyjne, odlewy żelazne od najmniejszej do największej wagi, z modeli własnych lub nadesłanych, instalacje różnych zakładów przemysłowych. Ryflowanie walców.

3401—4—1

Pracownia zegarków
i stempli kauczukowych

S. RAPOPORTA

Łuck, Jagiellońska 52.



Wykonuje zamówienia pospiesznie najdalej w ciągu 8 godz. Ceny umiarkowane. Wykonanie i materiał najprzedniejsze. 3270—4—3

3270—4—3

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 1401 i 1402 U. p. C. i art. 1239 t. X. cz. I 25 pr. ros., Sąd Pokoju w Łucku na Wołyniu wzywa spadkobierców zmarłego w dniu 24 kwietnia 1918 roku — M. J. s. z. Bera Gndela, by w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego zameldowali prawa swoje do pozostałego po jego śmierci majątku ruchomego i nieruchomego, znajdującego się w Łucku przy ul. Komornika N. 7. Akta N, 269/26.

Sąd Pokoju w Łucku.

3397—1—1

Nr. 494,510 i 511

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Marek Abramowicz zamieszkały w Kamieniu Koszyrskim przy ul. Zastawskiej Nr. 72 na zasadzie 1030 art. Post. Cyw. ogłasza że w dniu 16 czerwca 1926 r. o godz. 10 zrana w maj. Wielka Głusza, gminy Wielkiej Głuszy, powiatu

Kamień Koszyrskiego w domu Wincentego Łubińskiego odbędzie się sprzedaż przez licytację na rzecz Zelmana Pułacza ruchomości składających się z żywego i martwego inwentarza ocenionych na sumę 420 zł. i stanowiących własność Wincentego i Zygmunta Łubińskich.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik Sąpowy
M. Abramowicz

3379—1—1

Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 17 Ustawy z dn. 31.VII 1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. U. R. P. Nr. 92 ex 1923 poz. 718) i § 48 p. „b”. Rozp. Wyk. z dnia 27.II.24 do cyt. Ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 23 ex 1924 poz. 266) ze zmianami wprowadzonymi art. 10 Ustawy z dnia 18.XII 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15 ex 1926 r. poz. 84) — Okręgowy Urząd Ziemski w Łucku niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Łucku na posiedzeniu jawnym w dniu 30 marca 1926 r. rozpoznawała sprawę w przedmiocie wdrożenia postępowania scaleniowego odnośnie gruntów wsi Tarakanów, gm. i pow. Dubieńskiego i na zasadzie przepisów cytowanej wyżej ustawy o scalaniu gruntów postanowiła:

I. Wniosek gospodarzy wsi Tarakanów z dn. 14.VI.25 r. o wdrożenie postępowania scaleniowego, zbadany przez Komisarza Ziemskiego na pow. Dubieński w dn. 26 I.26 r. w myśl art. 15 Ustawy o scalaniu gruntów zatwierdzić.

II. Ustalić obszar scalenia, obejmujący ok. 1387 (tysiąc trzysta osiemdziesiąt siedem) ha gruntów w dwu działach położonych, a składający się: z gruntów nadziałowych wsi Tarakanów ok. 749,6 ha (w czem ok. 5,5 ha wspólnoty-pastwiska); z gruntów nabytych z majątku przy wsi Tarakanów, b. własność I. Iwanowa ok. 555,7 ha przez włościan wsi Taraka-

nów, Podborce, Wagnanka, Zabramie, Krzywucha, Duże Zahorce i Małe Zahorce, oraz z gruntów cerkiewnych parafii prawosławnej Tarakanów około 81,3 ha — przyczem wszystkich wymienionych gruntów w granicach: dział I — z północy — grunty klasztoru Bernardynów, wsi Krzywucha, parafii prawosławnej w Dubnie, wsi Krzywucha (grunt Szymańskich) oraz wsi Zabramie i Markiewiczów z Zabramia; ze wschodu rzeka Ikwa od południa grunty kolonji Zabłocie, wsi Zniesienie, fortu dubieńskiego i wsi Małe Zahorce; od południo-zachodu grunty wsi Duże Zahorce, a dalej z zachodu kolonji Zahorce i Aleksandrówka — dział II — z północy i wschodu grunty fortu dubieńskiego; od południa wsi Zniesienia; z zachodu grunty wsi Małe Zahorce.

III. Wdrożyć jednocześnie postępowanie scaleniowe na całym obszarze w pktcie II niniejszego wymienionym.

Okr. Urz. Ziemski w Łucku.

3400—1—1

WAKACYJNE

Kursy Przemysłowe

dla nauczycielstwa,

urządza we Lwowie Krajowy Patronat przemysłowy (Lwów, Plac Smolki 3) z zakresu kroju i szycia, modniarstwa, trykotarstwa, galanterji koszykarskiej i kilimkarstwa. Zgłoszenia ustne (przedpołudniem) i pisemne (także z prowincji) przyjmuje Patronat na poszczególne kursy do końca czerwca. Możliwe urządzenie kursów także na prowincji jeśli na pewien dział zgłosi się u inspektora szkolnego przynajmniej 15 osób.

3402—2—1

BIJENCA PRASOWA

INFORMACJA PRASOWA

— POLSKA —

SP. Z OGR. ODP.

WARSZAWA

ul. Bracka Nr 5. Tel. 241-53.

—o—

WYCINKI Z WIADOMOŚCIAMI W ŻĄDANYCH SPRAWACH Z PRASY CAŁEGO ŚWIATA.

PRENUMERATA PIŚM KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

PROPAGANDA PRASOWA.

PORADY PRASOWE

3079—0—14

Produkty wiejskie

zawsze świeże

**MASŁO
SER****ŚMIETANA****JAJA****ZSIADŁE MLEKO****PIECZYWO**

poleca

M. DIEJEWA

ul. Bol. Chrobrego 45.

3386—4—3

oooooooooooooooooooooooooooo

Dr. M. GIERSZUNchoroby kobiece, dziecięce
i wewnętrzne.

Leczenie gruźlicy.

Przyjmuje od 10—12 i od 4—6.

Łuck, Dominikańska 33.

Nr. 238, 278, 279, 280-26.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Witold Korabiusz zamieszkały we Włodzimierz, przy ulicy Dubnickiej Nr. 9 na zasadzie 1030 art. Pos. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 czerwca 1926 r. o godzinie 10 zrana we Włodzimierz, przy ul. Konstytucji 17 Marca, przed domem Nr. 6 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości Michała Umanowskiego na rzecz Jana Ozierowa, Wilhelma Jędrzejewskiego i Lucjana Czapskiego, składających się z domu mieszkalnego, drewnianego, krytego blachą, w stanie nowym, o 10 ciu ub.kacjach, opisanego jako ruchomość na rozbiórkę, ocenionych na 10.000 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

m. Włodzimierz, dn. 26.V.26.

Witold Karabiusz,

3410—1—1 Komornik Sądowy.

Nr. 322/24, 641/25, 166, 167 i 316/26.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, Witold Korabiusz zamieszkały we Włodzimierz, przy ul. Dubnickiej 9, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1926 r. o godz. 9 zrana w majątku Zdzary gminy Grzybowica odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości Marcelego Gużkowskiego na rzecz ks. Stanisława Raupperta, Włodzimierza Kwiatkowskiego, Kazimierza i Heleny Wąs-Wąsowiczów i ks. Władysława Szpaczyńskiego, składających się ze zboża, inwentarza żywego i martwego, ocenionych na 11,020 złotych.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

m. Włodzimierz, dn. 5.VI 1926 r.

Witold Korabiusz,

3411—1—1 Komornik Sądowy.

oooooooooooooooooooooooooooo

**ODLEWNIA DZWONÓW****Michała Brylińskiego**

LWÓW—ZAMARSTYNÓW, UL. ŚW. MICHAŁA, L. 14.

Odlewa melodyjne dzwony z najlepszego metalu o czystym i dźwięcznym głosie, z gwarancją czystej harmonji i trwałości.

Kupuję rozbite dzwony, na żądanie przelewam na nowe.

ODLEWA ZE WSZELKICH METALI PŁASKORZEŻBY, FIGURY, FORMY BRONZOWE, DO MASZYN I BUDO WLANE i inne.

3406—2—1

Redakcja: Łuck, Jagiellońska 66

Redaktor przyjmuje Pp. Interessantów codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godz. 9—11 rano w domu, ul. Koliątaja Nr. 6-a, dom p. Peretiakowicza.

Administracja: ul. Jagiellońska l. 66. czynna od godz. 10—2 popoł.

Ceny ogłoszeń w „Życiu Wołynia“.

Cała strona 100 zł., 1/2 strony 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł., 1/16 str. 8 zł. Strona opisowa 200 zł. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 groszy. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Każde ogłoszenie nie mniej 1 zł. Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% drożej. W tekście ogłoszenia o 25% drożej.

Cena prenumeraty „Życia Wołynia“

Na miesiąc 1 zł. 25 gr., Na kwartał 3 zł. 50 gr., roczna 13 zł.

Cena pojedynczego N-ru—40 groszy

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80703.

Wydawcy: Pol. Tow. Op. nad Kresami.

Redaktor: Juljan Podolski.

„Polskie Zakłady Drukarskie i Introligat. w Łucku.“